



Kochani...

Kochani... przedewszystkiem dziękuję za miłe liściki, jakie od Was otrzymałem w ciągu ostatnich dwóch tygodni. Jestem zdrow. Niczego mi nie brak za wyjątkiem chyba liścików od tych, którzy jeszcze nic do „Krasnoludków” nie wysłały. Brak mi ich bardzo, jestem bardzo ciekaw tych naszych przyjaciół. A oni się tak ociągają z wysłaniem! Listonosz codziennie mnie zapewnia, że napewno jeszcze ich nie napisaliście, czyż to możliwe? Wiecie, tylko mnie, Waszemu przyjacielowi, przyznajcie się, kochane baki, ja Was przed drugimi Krasnoludkami napewno nie zdradzę! No, już nikt nie patrzy — które jeszcze nie napisało, paluszek do góry. Cooo? Aż tyłu? Opuszczajcie prędzej paluszki, bo jeszcze kto zobaczy i ja Was będę się musiał wstydzić! Trzeba jeszcze dziś się poprawić. Dobrze?

Zresztą, widzę to po Waszych minkach, że napewno dziś list napiszecie. I jeszcze jedno pocieszające. Dużo paluszków już było umazanych w atramencie. To znak, że już zabieracie się do pisania. Tylko, kochani, paluszek musi być czysty. Ja wiem, z początku to „on się sam tak wala atramentem”, ale odrobinę uwagi z Waszej strony i będzie czysty.

I przy pisaniu języczka nie trzeba wysuwać za dużo, to nieładnie i... ugryźć się można w niego, poprostu przez zapomnienie.

No tak, przecież od kilku tygodni jesteście już prawdziwymi uczniami — takimi co to chodzą do prawdziwej szkoły, gdzie jest i taka duża czarna tablica i kreda, która nie chce pisać i sama takie błędy robi, prawda? I ławki są — i Pani — i dzwonek, który tak przyjemnie

dzwoni, że już czas na śniadanie. I w każdej klasie napewno jest taka jedna mucha, co to chodzi po ścianie i nie daje uważać na lekcji. No co, zgadłem? Ja wiem — ja Was przecie codziennie widzę. Śmieję się razem z Wami i wyprawiam figle, ale wtedy, jak jest przerwa. A na lekcji jednak uważam. A często Wy nie dajecie mi uważnie słuchać. I wtedy mi jest smutno, że jest tyle ciekawych rzeczy do usłyszenia, a Wy nie słuchacie. Szczególnie ten jeden chłopiec, co to siedzi na tej ławce koło okna. Wiecie który? Tak brzydko pisze! Ale jednak wczoraj powiedział, że będzie już uważał. Bo wstyd mu wielki, że jego koleczy piszą listy do Krasnoludków, a on nie umie ładnie literki stawiać, stał się prawdziwy „Kazio Bazgrota” ten, o którym Krasnoludki pisały.

Albo Zosia — nic nie uważa, jak się uczymy czytać — i chwali się jeszcze, że umie czytać najlepiej od wszystkich w klasie, że tak prędko. Ale nikt jej nie może zrozumieć, o co jej chodzi i co ona czyta. Tak pędzi, jakby ją kto gonil. Słyszeliście ją? Nie? No to przeczytajcie sobie o niej i niech jej przygoda będzie dla Was przestroga, bo i od Was mogą pouciekać wszystkie znaki pisarskie i co wtedy zrobicie? Jak kropka ucieknie, albo przecinek? Nie będziecie wiedzieli, gdzie się zatrzymać. Albo znak zapytania? Aha? A jak się będziecie kogoś chcieli o co zapytać, to co?

Ala Zosia już się poprawiła. Lalusia może posiedzieć. Teraz czyta zupełnie dobrze. Wy też. Zgadłem? Napiszcie mi, jak Wam idzie nauka. Pozdrawiam Was wszystkich bardzo serdecznie, moi kochani przyjaciele. Wasz Przyjaciel Krasnal

Jak ja prędko czytam!

Dzień dobry, kochana lalusiul! Cóż, bardzo się wynudziłaś sama? Trudno. Muszę się przecież uczyć. A, żebyś wiedziała, jaka nasza pani niesprawiedliwa! Powiedziała mi dzisiaj, że wcale nie umlem czytać. No, pomyśl tylko!... A przecież w III oddziale nikt tak prędko nie czyta, jak ja. Ale widzę po twojej minie, że mi nie wierzysz? ... Poczekaj, zaraz sama usłyszysz. „Po podwórku chodzi biały kogut Jurka Buś kogucik jest jeszcze mały i piąć nie umie ale co chwila staje nadyma gardziółko i pieje cienko fałszywie kiki-ryki kiki ryki mamusia pyta Jurka dla czego Buś ciągle pieje jakby się chwalił przed wszystkimi” ...

Wszystkie znaki:

Uciekajmy! Uciekajmy!

?

Którędy?

•

Klamka się zacięła!

•

Oknem! Oknem!

ZOSIA

Coście za jedno, co się stało?

?

Ona się jeszcze pyta?

•

jestem przecinek a stało się ...

•

Odsuń się ja jestem ważniejsza. Jestem kropka z twojej książeczki. Kropka, kropka! W głowie mi się kręci.

•

i mnie, i mnie, uuuu! ...

ZOSIA

Dlaczego się kręci w głowie, dlaczego on płacze?

!

Och! Ach! Uch!

ZOSIA

Poco ten pajac robi miny i jęczy?

!

Nie jestem pajac, jestem wykrzyknik! Wykrzyknik!

ZOSIA

Czego chcecie?

•

Uuu, bo ty nie umiesz czytać...

ZOSIA

Ja? Chyba nie słyszeliście ... „i pie-

je jakby się chwalił przed wszystkimi a wcale nie umie och aż uszy bola...”

Wszystkie znaki

Stój, zmituj się, nie czytaj!

ZOSIA

Dlaczego?

Dlaczego nie uważasz na mnie-potrzebuję przecież kawalka miejsca... Wszystkie wy... ra... zy... wpadły na siebie i gniotą mnie. U... u... u...

Pędzisz, jak rozbrykany żrebak! A przecież ja tam stoję, ja kropka-kropka... To znaczy stój i basta! Rogatka! Zrobiłaś groch z kapustą i, i, niemogę znaleźć swojego miejsca.

ZOSIA

Nie gniewajcie się... chciałam wam dokuczyć. Mogę czytać wolniej „Mamusia na to uśmiechnęła się“

• Dlaczego stanęłaś? To niema sensu! Przecież mnie tam niema!

• Ani mnie.

ZOSIA

Ee, bo tak krzyczycie, że już nie widzę gdzie co jest.

• To włóż okulary. Jestem przecież wyraźna. Czarna na białym papierze.

! Czarno na białym! Pałka! Pałka! Dwójka!

ZOSIA

Nie, czekajcie! Spróbuję jeszcze raz „po podwórzu chodzi biały kogucik Jurka. Buś...”

• Tak, tak! Teraz doskonale!

ZOSIA

„kogucik jest jeszcze mały i piąć nie umie, ale co chwila staje, nadyma gardziółko („dobrze, brawo!) i pieje cieniutko, fałszywie: kiki-ryki...”

! Hahaha, nie wytrzymam i pękne — „kikiryki” hahaha!

? Jakie kiki? jakie ryki? co to jest?
hahaha!

! Słuchajcie. Dom się zapalił i Zosia woła — Ratujcie! Pali się! pali się!...

ZOSIA

Ale...

! Ratunku! Pali się! Pali się!

ZOSIA

Kiki! ryki!

! Doskonale!

ZOSIA

Kikiryki! (brawo) „Mamusiu-pyta Jurek, dlaczego Buś ciągle pieje i pieje”.

? A mnie tam niema? Nie?

ZOSIA

A jakże, stoisz zgarbiony z nosem na dół.

? A poco ja tam stoję?

ZOSIA

No... bo się Jurek pyta.

? A dlaczego ty się nie pytasz? Cóż ty myślisz, że ja jestem kropka zwyczajna.

• No, bardzo proszę! . . .

? Tak się pyta Jurek: „Dlaczego ten Buś pieje i pieje? a tak się pyta rozgniewany pan indyk — ... a tak się pyta ogrodnik, co ma katar-a tak...”

ZOSIA

Dosyć, dosyć. Już wiem! Ach, jak wy mnie męczycie. „pieje i pieje, jakby się

chwalił przed wszystkim, a nie umie wcale. Mamusia na to uśmiechnęła się i mówi: A dlaczego ty, Jureczku, chcesz zawsze grać na skrzypcach, gdy są goście? (? o, widzisz). A przecież dopiero zacząłeś się uczyć i wcale nie umiesz. Jurek spuścił oczy zawstydzony.

• Ach!

ZOSIA

Co jej się stało?

• Och, zemdlałam, wody!

Nie, nie. Jeszcze się do reszty rozplyniesz, lepiej atramentu.

ZOSIA

Kropeczko, co to?

Tak się cieszyłam... że już będzie dobrze... I znowu mnie opuściłaś... Zawsze... zawsze będziesz nas męczyła? . . .

ZOSIA

Nie płacz. To już naprawdę ostatni raz. Będę bardzo uważała — (czyta).

Wszystkie znaki

Teraz ślicznie. Jedna Zosia mała, czytać nie umiała. Biedne kropki i przecinki ciągle polykała. Wysłaliśmy z książeczki, prosimy dziewczeczki: Nie polykaj nas Zosiuniu, bośmy nie bułeczki.

ZOSIA

Nie będę was polykała. I bardzo, bardzo wam dziękuję, bo widzę, że ja naprawdę nie umiałam czytać. Ale teraz umiem. To się pani ucieszy!

Wierszyk do zgadywania

— Hanulko, coć ci powiem, daj uszko!

W sadzie, wysoko na drzewie

zostało jedno × × × × × × × × × ×!

I nikt nic o niem nie × × × ×.

Mróz wnet przyleci z północy

z całutkiej ściśnie je × × × ×!

Trzeba coś radzić, dziewczuszko,

bo zmarznie biedne × × × × × × × × × ×.

Wiesz co zrobimy, Haneczko?

Okryj się ciepła × × × × × × × × × × × ×,

pójdziemy prosić jabłoni,

niech nam jabłuszka nie × × × × × ×.

Nie nie powiemy nikomu.

Weźmiemy je tu do × × × ×,

na półeczce je schowamy

i do Gwiazdki × × × × × × × × × × × × × ×.

Gdy choinka się zaświeci,

zawiesimy je dla × × × × × × × ×!

T. Zubrzycka

Przygody Zuszka Tadeuszka

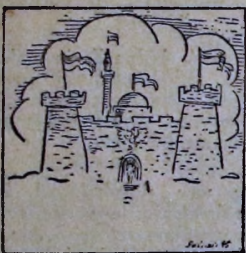
(Dokończenie)



Lecz odważnym jest nasz zuch...
(Lilję ma na tarczy),
Kopnął „kleszcze“ mocno w
brzuch,
Wolny dalej walczy.



I śni dalej, że go woła
Dowódca do siebie,
Pocałunkiem zdobi czoło,
Że dzielny w potrzebie.



I na głowę przepędzono
Szeregi pohańców.
I swój sztandar przytwierdzono
W każdym rogu szańców.



Że mu Sława wieńczy głowę
Wawrzynowym wieńcem,
I wygłasza przytem mowę...
(Zuch słucha z rumieńcem).



A nasz Zuszek Tadeuszek
Rycerz dzielny, śmiały,
Marzy dalej wśród poduszek
Sen swój, pełen chwały..



Gdy sen przeszedł, już skończyła
Się rycerska sprawa...
Rwie powiedzieć co się śniło
Wprost do Gościslawa!

— To my! to my! to my, wierne literki!
 Nie widziałymy się z Wami
 czas wielki!
 Co u Was słycać? Co?
 Urósł z Was kto?
 Wszyscy macie liczka w czerwieni:
 Wszycyście opaleni?
 Tak! tak! tak! Oczywiście,
 lepiej wyglądacie, niż wyglądaliscie!
 To dobrze,
 bo właśnie Roku Szkolnego
 wybiła godzina

i praca się zaczynał
 Czas już odnowić znajomość z nami,
 z czarnymi literkami!
 Jeżeli dobrze nas poznacie,
 to w każdej chacie
 wesolo będzie,
 bo Jaś, czy Kasia siedzie
 i z książeczki
 wyczyta różne bajeczki.
 Bodaj to dodrze z nami,
 z czarnymi literkami!

ZACZAROWANA LATARENKA

Kneź Domoradowi przykazywał, bo pierwszej Żywja panią tego morza była, niż on i jego przodkowie. Mieszkała wśród morza na bursztynowej wyspie, mieniącej się jarząco w blaskach słonecznych czy dnia, czy zachodu. Siedzibę jej stanowiła grota, którejby ludzkie ręce wykonać nie mogły, tak dziwnie utworzona była z rzeźbionych słupków-rozków, z zaklętych w bursztyny kwiatów i dziwadełek. Żywja srebrnowłosa była, lecz piękna nadziemską pięknnością. Zielone, żywe oczy patrzyły w świat radośnie, dobrotliwie. Znał ją cały lud nadbrzeżny i wszystkie okolicy. Z dziada-pradziada znali ją i kochali wszyscy, bo ponoć od wieków z swej bursztynowej groty wszvstkim pomoc niosła w burze, czy w pogodę, ludziom, czy zwierzowi każdemu.

Żywja wiedziała, że kneź pomocy jej potrzebować będzie, bo wiedziała wszystko, nim kto pomysłcie zdołał. Nie zdażyl więc knez Domoradowi rozkazu wydać, gdy uirzał ją na pokładzie okrętu, w biały, długiej szacie, przepasanej bursztynowym pasem, w bursztynowej na włosach opasce i bransoletach, z których zwisały bursztyny, niby migocące zastygłe kropłe słonecznego miodu.

Ujrzawszy Żywję, kneź powstał żwawo i do nóg jej się skłonił.

— Witaj, Sławo — odpowiedziała na ten pokłon Żywja. — Dopomogę ci, jak pragniesz, i swatką będę u królowej z za morza.

A tu i zamorska pani Żywji powitanie oddała i powiedziała w swej mowie:

— Witam cię kornie, królowo białych mórz, i dzięki składam, że mnie prowadzi-

łaś szczęśliwie przez burze i wiry zdradliwe.

— Witaj, Tomiro — odpowiedziała Żywja, siadając. — Przybyłaś do kresu dróg swych odległych, gdyż tutaj zostaiesz, ptaszyno.

A zwróciwszy się do knezia, rzekła:

— Sławo, wielką królową była Tomira w swym kraju. Lecz męża postradawszy, z córeczką swą, Miladą, w świat popłynęła smutek stracić, szczęścia nowego szukać. Jeśli ci po sercu jest — twoja będzie Jeno strzeż jej i dzieciny strzeż, bo choć dziś jeszcze maleńka, wielkiemu rycerzowi jest już przyrzeczona i kiedy czas przyjdzie, rycerz upomni się o oblubienie.

W tej samej chwili wysunął się z głębi namiotu wierny sługa królowej, Homir, trzymając za rączkę czteroletnie dziewczątko. Maleństwo spojrzalo ciekawie na wszvstkich i podeszło poważnie do Żywji. Żywja szepnęła coś do niej, a Milada, spojrzawszy w oczy Sławie, pochylała główkę, jak gdyby mówiąc:

— Dobrze, niech będzie moim ojcem.

Wówczas Żywja podniosła się majestatem, skineła wszystkim piękną, białą dłonią i skierowała się ku burcie z selestem bursztynowych kropel.

Kiedy Żywja opuściła okręt, zamorska królowa pierścien z serdecznego palca zdjęła i podała Sławie, gdyż zrozumiała, że do tego właśnie kraju i do tego knezia przez dalekie morza płynęła. Podając mu pierścien, rzekła:

— Jako pragniesz, żoną twoją zostanę, lud twój i ciebie kochać będę. Proszę jeno, by i dziecina moja dobroć w twem sercu znaleźć mogła teraz, a w przyszłości wierną opiekę.

Chociaż Sława mowy królowej nie ro-

zumiał, w cichości wielkiej a szczęściu pierścień z jej ręki przyjął, wzamian ją swoim obdarzając i, otoczywszy ramionami i ją i Miladę, poprzysiągł życzenia spełnić.

Domorad krzyknął wówczas z całych sił:

— Żywie! Żywie kneź i knehini!

Podchwyciła okrzyk drużyna kneziów i ludzie królowej. Tłumy zgromadzonych nad wodą rybaków zrozumiwały, że to zrekowiny knezia na zamorskim okręcie obwołują i posłała radość po całym nadbrzeżu i zaczęto żywo przygotowania do weselnych godów a uctw.

Długie lata pamiętało Pomorze kneziów huczne weselisko, po którym wyruszył kneź z knehinią i małą księżniczką zpowrotem do rodzinnego gniazda. Jechali wodą w górę Wisły, wioząc wszelkie bogactwa, które knehini z sobą brała, nim odesłała swój okręt wraz z ludźmi do dalekiego rodzinnego kraju. Został z nią jeno Homir, wierny sługa, którego obie z księżniczką całym sercem kochały. On odpłacał im tem samem, więc rozstać się nie mogli.

W starem zamczysku Kraka popłynęło inne życie, odkąd kneź przepiękną knehinię przywiózł. Uporządkowano spiżarnie, robiono zimowe zapasy, prażono, warzono, smażono, a wieczorami turkotały kołowrotki, bo knehini cieniutko płótno dziewczęcią tkacką uczyła. Zimą zjeżdżali kneziowie na ucztę wesole, polowania i wszystko szło ładnie składnie od rana do nocy. Lud pokochał knehinię, bo każdemu starała się wygodzić, po chatach chodząc i zagrodach, a kneź świata poza nią nie widział. Nie wyruszał nawet na wojenne wyprawy, jeno stał kneziów pod rozkazami Domorada. Szkoda mu było każdej chwili, kiedy w oczu knehini nie patrzył, a wieczorami pieśni przez nią śpiewanych nie słuchał.

Jeden jedyny cień kładł się na kneziowe życie, że rok za rokiem czedł-biegł, a dzieci nie mieli, syna na kneziowanie po ojcu. Cieszyli się jeno Miladą-księżniczką, co rosła podrastała, a z każdym dniem do matki podobniejsza była.

I do wieku byłoby dobrze, lecz zachorowała knehini. Kneź sprowadzać do niej zaczął wieszczków, czarowników, praktykarzy — starych, brodatych, kosmatych.

Szeptali tedy nad nią, markocili, ale bez pożytku. Knehini Tomira gasła. Pragnęła tylko by choć raz różowy kwiat nadrzeczny z swojej ojczyzny w bladziutkie ręce ująć. Zaczęła więc w myśl do Żywji wolać, o ten najdroższy świat prosić.

Usłyszała Żywja, choć była za siedmioma górami - rzekami. Na wysokiej skale nad morzem stanęła i powiedziała wicherom, czego pragnie gasnąca królowa z dalekiej południowej strony. Ze świstem, szumem, swawolą rzuciły się wichry w drogę. Następnej zaś nocw — zaszumiało, zahuczało i przez otwarte okno posypał się deszcz dziwkwiatów wprost na łożo knehini. Przygarnęła je ku twarzy słabymi rączynami i, czując, że niedługo odejdzie, popatrzyła serdecznie w oczu strapionego knezia i powiedziała cicho:

— Żebyś ojcem był cór chnie...

Potem szepnęła księżniczce:

— Powrócisz tam, powrócisz do kwiatów . . .

Księżniczka zapłakała gorzko i prosiła przez łzy: — Nie zostawiaj mnie samą-samiuteńką... Matuleńko, nie zostawiaj.

Lecz knehini, odeszła tam, skąd się nie wraca.

Zeszły się wtedy płaczki-żałobnice z miseczkami, dzbanuszkami, szczere łzy do nich zbierały, knehinię w najcudniejsze przystroili szaty, dziw-kwiatami pokryły i poniosły na stare uroczysko, gdzie na polanie ze stuletnich sosen stos wzniesiono wysoki i spalono ciało knehini wśród płaczu, jęków, pieśni żalobnych, a potem kurhan usydano wysoki.

Kneź smucił się w skrytości. Nie mógł przeboleć odejścia knehini. Rozkazał, by księżniczka w oddalonej części zamku zamieszkała i nie zasmucała jego oczu podobieństwem do matki.

Usłuchała księżniczka. Prosiła jeno, by choć jedno okno na wschód wychodzić mogło, by słonko jej najpierw powiedzieć mogło, co widziało i słyszało w dalekiej ziemi matuchny. Kneź prośbę jej spełnił. Homir, wierny opiekun, kobiercami przystroił nowe komnaty księżniczki, zabawiał ją, pocieszał, by tylko mniej płakała i tęskniła za matką. A w długie zimowe wieczory, patrząc na wychowanekę pogodnemi oczami, rzeźbił jej duszę, mówiąc przy blasku kominka o wielkich prawdach życia.

(DCN)

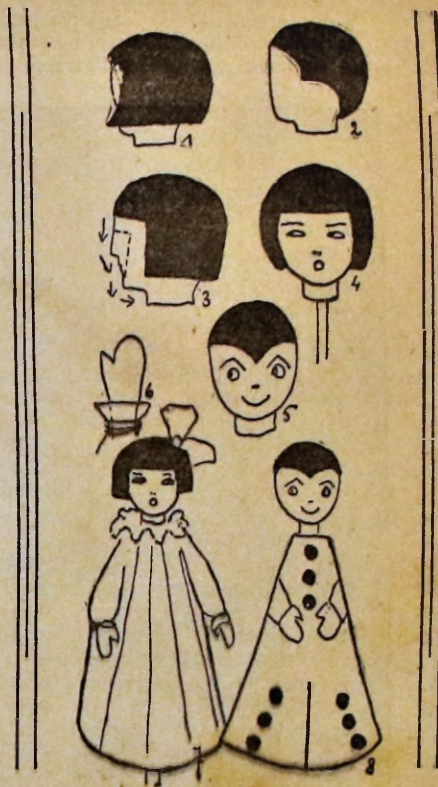
Laleczki z kasztanów

Podajemy Wam sposób zrobienia laleczek z kasztanów. Wybierzecie w tym celu kasztany jak najbardziej okrągłe, natomiast je scyzorykiem w sposób, widoczny na rys. 1 lub 2, i część skórki ostrożnie zdejmiecie, a resztę zostawicie. Będą to włosy lalki. W odkrytym, białym środku kasztana delikatnie wycinacie buzię i szyję. Najpierw wycinacie nos, usta, brodę, jak widzicie na rys. 3, w kierunku strzałek. Potem nacinacie lekko w miejscu brwi i od tego miejsca aż do brody ścinacie po linii, która jest zaznaczona kreskami, jeszcze mały kawałek. Brwi rysujecie atramentem czarnym, usta czerwonym, jak na rys. 4. Główni zatkniecie na cienkie patyczki. Z miękkiego środka innego kasztana wytniecie rączki (rys. 6).

Teraz dla laleczki uszyjecie sukieneczkę, którą zmarszczycie silnie dokoła szyjki, a w puste rękawki, też silnie zmarszczone przy dłoni, włożycie rączki i umocujecie je w ten sposób, że nitką silnie okręcicie rękawek tak, aby rączka dobrze się w nim trzymała (rys. 6). W główkę wsadzicie kokardkę na szpilce.

Z pajacykiem postąpiacie w ten sposób, że wytniecie ze sztywnego kartonu, z którego wytniecie mały trójkąt. Pozostałą część koła sklejcie, lub zszyjecie, co da Wam stożek. Wsadzicie w jego wierzchołek zatkniętą na patyczku główkę. W ten sposób pajacyk będzie stał. Na stożku narysujecie starannie rączki i ubranie.

A kto z Was wymyśli inne zabawki z kasztanów?



Choroby umysłowe u zwierząt

Do najstraszniejszych chorób należą choroby umysłowe. Niema chyba okropniejszego widoku, jak człowiek pozbawiony rozumu. Ludzie głupi lub źli nieraz śmieją się z takich biednych nieszczęśników, którzy przecież zdani są zupełnie na łaskę swego otoczenia. Wy na pewno nie postępujecie tak nierozsądnie i zawsze szczerze współczujecie człowiekowi normalnemu, prawda?

Prawdopodobnie jednak nie wiecie, że i u zwierząt zachodzą niekiedy wypadki choroby umysłowej. Wśród ludzi spotykamy czasem ludzi chorych na melancholię. Melancholicy robią wrażenie ludzi stale smutnych i nie biorących zupełnie udziału w tem, co dzieje się obok nich. Zu-

pełnie podobne objawy chorób umysłowych obserwowano już niekiedy u zwierząt.

Pewien uczoney obserwował niedawno niezwykle ciekawy wypadek choroby umysłowej u mrówki. Zauważył mianowicie pewną mrówkę, która zachowywała się zgoła inaczej, aniżeli zwykła, pilna i pracowita obywatelka mrówczego społeczeństwa. Biegała bowiem stale wokółko i przeszkadzała swoim koleżankom w pracy. Uczony ów zabił ten dziwny okaz łąkaną mrówką, obejął jej głowę i posłał ją do Zurychu z prośbą o zbadanie pod mikroskopem mózgu mrówki. Okazało się, że powodem umysłowego zamroczenia biednej mrówki był wrzód po lewej stronie mózgu.

Łakomy Miś

Wicie, że niedźwiadki to straszne łakomczuchy?

Tak, naprawdę. Wyszukują pszczoły w lesie i wyjadają im miodek. Nie zawsze się to jednak dobrze kończy, bo pszczołki bronią miodu i umieją uciąć nawet przez gęste niedźwiedzie kudły. Patrzcie jak się miś skrzywił — pszczołka go ucięła.



Odpowiedzi na listy znajdziecie w następnym numerze

Adres „Krasnoludków”: Redakcja „Nasze Życie”, Riga — Dzirnava 57. „Krasnoludki”
Drukarnia „RITI”, Riga, Dzirnava telā Nr. 67.